Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 7 WRZEŚNIA. № 72 ROK 1851.

TRZECIE SPRAWOZDANIE Z WYSTAWY LWOWSKIÉJ.

Powtarzając przechadzkę do koła po sali wystawy z radością ujrzałem, że usiłowania i współubieganie przemysłowych wzmagają się, że wystawa coraz bardziéj tak publiczność jak i przemysłowych zajmuje, że ci ostatni swój interes pojmować zaczynają; przybyło bowiem wiele przedmiotów, których się nawet niespodziewałem.

Już na pierwszéj estradzie, po lewéj ręce od wchodu widoczna odmiana, przybyły bowiem po jednéj stronie za staraniem zarządcy domu poprawy p. Heym, z niewymienionéj szklarni obwodu Stanisławowskiego, szklanne dzwony białe i niebieskie do nakrywania kwiatów znacznéj wielkości, tudzież dzbany, miednice, kubki i talerze szklanne z szklarni Parchackiéj, obwodu Żółkiewskiego p. Adama Kłodzińskiego i z Majdanu obwodu Stanisławowskiego. dr. Łazarza Dubsa. Tu są także dwa kosze czyli postumenta przez miłośnika ze trzciny i pestek wiśniowych bardzo pracowicie wyrobione. Podobne wyroby z trzciny widzieliśmy także w sklepie tutejszego rękodzielnika. Po drugiéj stronie jest kilkanaście fajek stambułek i białych, które p. Lewicki Kazimierz z Glińska sprowadził; między temi znajduje się stambułka, którą nałożywszy, możnaby bez ustanku palić ze Lwowa do Krakowa, a jeszczeby może niewystygła. Na drugiéj estradzie przybyły wyroby szklanne z fabryki księcia Sapiehy, które nie do zwyczajnych należą: znajdują się bowiem pomiędzy niemi wazony wysokie na postumentach do ciast lub owoców, puszki na tytoń i t. p. ze szkła kolorowego, z malowidłami różnych widoków i z hialitu. Jako osobliwość podziwiają także krzyż 2 stopy wysoki z samych kawałeczków drzewa wyrzynanego składany, nad którym więzień Śliwiński przez 14 tygodni pracował. P. Buczyński, rękawicznik i bandażysta tutejszy, zniósł rozmaite bandaże, spodnie ze skóry amerykańskich jeleni, sznurówkę damską która za jednem pociągnięciem sprężyny z przodu natychmiast się otwiera, rękawiczki sarnie lwowskiéj wyprawy, w których szwu znaleść trudno, szczudło i nogę sztuczną, którą za pociśnięniem sprężyny w kolanie zginać można. Noga, która się odznacza lekkością, sprzedana została za 50 złr. Obok tych przedmiotów, złożył tutejszy białoskórnik pan Bartels pięknie wyprawne jelenie i owcze skórki.

P. Opuchlak zniósł ładne roboty introligatorskie, między któremi toaleta i pamiętniki (albumy) osobliwie zwracają uwagę. Przedmioty z litografii p. Pillera pomnożyły się o kilka egzemplarzy portretów i nut muzycznych litografowanych. Na przeciw téj estrady w środku sali ułożył p. Antoni Sztok swoje wyroby fryzyerskie męskie i damskie, peruki i przedziałki na tiulu i gros-de-Naples tak sztucznie tkane, że z pod włosów skóra przezierać się zdaje. Podziwialiśmy tu także bransoletki; sznurki i obrazy sztucznie z włosów wyrabiane. Na trzeciéj estradzie przybyło wiele przedmiotów, które uwagę zwiedzających bardzo na siebie zwracają, mianowicie wyroby z fabryki p. Roberta Domsa we Lwowie: rum krajowy, likwory, ocet i cykorya; p. Doms mąż światły i przedsiębiorczy kopie obecnie węgle brunatne (kopalne) w Skwarzawie w cyrkule Złoczowskim. Przy braku i wysokich cenach drzewa, rozpowszechnienie tego węgla byłoby dla Lwowa wielkiem dobrodziejstwem. Wyroby woskowe z fabryki synów Fryderyka Schubuth, to jest świece kościelne rozmaitéj wielkości, białe i kolorowe, pochodnie woskowe, świece stołowe, mnóstwo stoczków bardzo pięknie i w różne formy plecionych, wosk żółty i stopniowo coraz lepiéj bielony. Pierniki toruńskie okazaléj wielkości po cenach od 15 fl. do 20 fl. m. k. jeden, które się przez kilka lat trzymają, wyrobu p. Mikołaja Lewickiego. Sławna fabryka cukru pana Henryka Wilhelm de Wertheimstein w Tłumaczu, która przeszło 500 ludzi dziennie zatrudnia i 50,000 centnarów raffinatu rocznie wyrobić jest w stanie, nadesłała, za przyczynieniem się tutejszego obywatela p. Horowitza swoje wyroby, przy których się dłużéj zatrzymać trzeba. Cukier rafinowany z buraków, jeżeli nie lepszy od wiedeńskiego, to mu wcale nieustępuje; surowe buraki suszone i krajane z których ten cukier się wyrabia i trzy gatunki mączki wskazują postęp fabrykacji. Od lutego b. r. przy fabryce cukru w Tłumaczu nowo urządzona gorzelnia wyrabia dziennie z melisu 36 do 38 wiader wódki 36°, próbkę téj wódki także nadesłano; zapach i smak bardzo przyjemny. Obok wyrobów fabryki Tłumackiéj widzimy także melis z fabryki cukru burakowego hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie, tak szczególny, że się zbliża do rafinatów, jednak ceny po 37 i 38½ złr., od centnara wydają się za wysokie; przybyły także likwory i rosolissy z Łańcuta.

Daléj w osobnéj szafce widzimy zapałki z fabryki miejscowéj p. Fryderyka Fausta. Na niebieskiéj tablicy nad szafką różnobarwne główki zapałek, stanowią napis: »Wyroby chemiczne Fryderyka Fausta.« Wewnątrz szafki na stopniach bardzo gustownie ułożone zapałki w paczkach i szkatułkach; różnobarwne zapałki stanowią napisy i rysunki w kwiaty. Wystawa p. Fausta świadczy o postępie w fabrykacji; rozłożył bowiem 34 gatunki różnych zapałek; ordynaryjne odznaczają się osobliwie taniością, szkatułka o 25 paczek kosztuje 8 kr. lepsze zaś celują elegancją. Oprócz zapałków i hupki, widzisz tu także surowe drzewo smeryczyny nadcięte heblami, które wycinają odrazu po dwa trzy lub cztery patyczki długości różnéj, do 3 sążni. Do robót siedlarskich przybyło jeszcze siodło wyszywane, munsztuki, gurty i uzdeczki p. Józefa Woltera. Wyroby szewckie wzbogacił p. Jan Beauval butami ze skóry petersburskiéj, bucikami i trzewikami lakierowanemi: celują tak krojem jak i czystém wykończeniem. Między wyrobami galanteryjnemi widzimy dwa wizerunki Matki-Boskiéj Częstochowskiéj, wykonane staraniem tutejszego księgarza p. Kajetana Jabłońskiego. Wizerunki te wyciśnięte na drzewie lipowém, potém malowane i pozłacane, mają urok starożytny; cena jednego obrazu 8 złr. m. k. wcale umiarkowana.

Przechodząc obok wyrobów jubilerskich nie można się wstrzymać, aby niepodziwiać pięknego pomysłu i własnego rysunku p. Michała Ostrowskiego. P. Szaetz zegarmistrz, złożył zegarek surowy z dwoma czopami w kamieniach. Z wyrobów blacharskich przybył samowar i taca z blachy mosiężnéj p. Ferd. Hendrycha; samowar bardzo sztucznie i pracowicie wyrobiony, ogólnie zyskuje pochwały. Z fabryki hr. Alfreda Potockiego w Przemyślanach obw. Brzeżańskiego, nadesłano skóry na buty i pojazdy bardzo dobrze wypawione; oprócz tego skórki z włosiem wyprawione, osobliwie piękne wyroby wełniane z fabry

ki hr. Potockiego Alfreda, sukna, baje, sukienka i chustki damskie zwracają ogólną uwagę, bowiem niewiedziano że tak piękne wyroby w kraju się produkują. Żałować musimy że nie nadesłano z fabryki Łancuckiéj również kołder sukiennych, które tam piękniéj i trwaléj jak w Niemczech wyrabiają. Z wyrobów stolarskich przybyły dwa stoły i krzesło poręczowe p. Pasternaka; stoły szczególnie pięknie wykończone na nogach grubych piękną rzeźbą ozdobionych. Nakoniec i roboty krawieckie zastąpione zostały na wystawie dywanem p. Jana Frantza, z różnych kawałków sukna sztucznie uszytym; jest i drugi dywan z pracowni p. Legeżyńskiego z różnych kawałków jeszcze sztuczniéj i piękniéj ułożony; we środku umieszczony herb Galicji i księstw Oświecimia, Zatora i Halicza i miasta Lwowa; na czterech rogach pogonie litewskie.

Zgromadzeni na dniu 16 b. m. przemysłowi przy wystawie udział mający, obrali do osądzenia przedmiotów na wystawę wniesionych, biegłych i sędziów, wedle różnych gałęzi rękodzielnictwa. Od kilku dni odbywa się to ocenienie; po odbyciu czego wystawa z końcem sierpnia rozwiązaną zostanie.

Komitet C. K. Towarzystwa gospodarczo rolniczego Krakowskiego.

Wiadomo jest, ile od lat kilku panująca choroba ziemniaków zajmuje uwagę uczonych i gospodarzy. Na chorobę tę zapatrując się obserwujący z różnych stanowisk, różne onejże przypisują przyczyny: raz odnoszą ją do przyczyn aerotycznych, drugi raz do tellurycznych, czyli powietrza lub ziemi. Gdy wszakże przedmiot ten tak ważny dotąd stanowczo zbadanym niezostał, a tém samém niemożna jeszcze napotkać na środki, któreby téj pladze niewątpliwie zaradzały, Komitet uznał za rzecz wielce potrzebną, przedsięwzięcie w r. b. obserwacyj jak najdokładniejszych pod powyższym względem. W skutek czego, wzywa powtórnie nietylko Członków Towarzystwa, ale nadto wszystkich ziemian, aby przedmiotowi temu w r. b. poświęcili szczególną uwagę i wegetacją ziemniaków od chwili ich wzejścia aż do wybrania z ziemi najtroskliwiéj obserwowali: a następnie o zjawiskach wegetacji, zdali w czasie swym Komitetowi lub przez pisma publiczne jak najdokładniejsze sprawozdania, objaśniające następujące szczegóły:

a) W jakiéj kolei płodozmianu ziemniaki zasadzonemi zostały.

b) Na jakiéj glebie, tęgiéj czyli lekkiéj, suchéj lub wilgotnéj, na pagórkach lub w równinach.

c) Czyli posadzonemi zostały w nawozie lub bez nawozu.

d) Jakie gatunki ziemniaków posadzili, całe lub pokrajane, wczesne lub późne.

e) W jakim czasie ziemniaki posadzonemi zostały.

f) Jak rola pod nie uprawioną została, i czyli posadzone były pod pług w rzędy lub w grąble pod motykę.

g) Czyli ziemniaki były obradlane i ile razy, lub też bez obsypywania rosły.

h) Czyli i w którym czasie okazała się na nich zaraza, i czyli ta zaczęła się od czernienia łodyg, lub od psucia się korzeni.

i) Jaka mogła być przyczyna zarazy, czyli spadnięcie szkodliwéj rosy lub deszczu, czyli też inna pewna lub domniemana przyczyna.

k) Czyli w razie, jeżeli po okazaniu się zarazy na liściach, łodygi oderżniętemi zostały, zaraza ziemniakom nieudzieliła się, lub też takowe tym sposobem od zarazy ocalonemi zostały.

l) Jak prędko po ukazaniu się zarazy łodygi uschły.

m) Czyli ziemniaki wydały nasienie.

n) Jaka ilość ziemniaków stosunkowo po ich wykopaniu uległa zepsuciu, a mianowicie, czyli zgnilizna była sucha lub wilgotna.

o) Jaki plon w ogólności okazał się i czyli ten był większym od plonu lat poprzednich lub mniejszym w danych stosunkach.

Komitet pochlebia sobie, iż tak Członkowie Towarzystwa, jak Obywatele ziemscy o ogólne dobro troskliwi, zechcą poświęcić temu ważnemu przedmiotowi swoją uwagę i udzielić nieomieszkają Komitetowi rezultatu swych spostrzeżeń, przyczyny chorób, i o ile okoliczności dozwolą, podania środków, któreby na przyszłość uprawiających tę roślinę od ponoszenia szkód zasłonić zdołały. – Kraków d. 24 lipca 1851.

Prezydujący: *Adam hr. Potocki.*
Sekretarz: *J. Jerzmanowski.*

O budowlach gospodarskich i trwaléj wyprawie murów w jaskółcze gniazdo wyprowadzonych.

Nieodzowne warunki budynków folwarcznych są: aby były dostatecznie dogodne i dla inwentarzy ciepłe. Warunki te bądź w budynkach kosztownych, bądź też z oszczędnością wystawionych, jeden rezultat czynią. Budowle zatém kosztowne są zbytkiem, bo nietylko włożony w nie kapitał nieprocentuje, ale nadto konserwacja ich jest kosztowniejszą. Lecz że wszystko ma swoją dobrą i złą stronę, przeto i do rodzaju budowania zastosować to można. Majętni obywatele mogą porządkować swe majątki i wystawiać kosztowne budowle, jak się im podoba, bo przez to dla siebie robią przyjemność, krajowi zaś przyczyniają ozdoby. Jakkolwiek wszyscy dziedzice niemogą rzucić się na budowle wystawne i kosztowne, wszelako oszczędność z gustem pogodzić się dadzą. Już jest przekonanie, że budowle w jaskółcze gniazdo są mocne, trwałe, dla inwentarzy ciepłe i jedne z najtańszych, widok ich tylko i stan dotychczasowy wiele pozostawia do żądania, co pochodzi z niedokładnego sposobu wyprawy ścian.

Mając u siebie budynki w jaskółcze gniazdo murowane, których trwałości doświadczyłem, mogę sumiennie sposób ich wyprawy szanownym współobywatelom polecić.

1. Po wyprowadzeniu fundamentu nad powierzchnią ziemi, poczynając od cokułu, gdzie się glina urządzona kładzie na mur, trzeba od strony zewnętrznéj układać kamienie nie wielkie, na podłuż w ścianę pod sznur, na które kładzie się cienko taż sama glina, która idzie w ścianę lecz tylko bardziéj od środka ściany. Następnie kładzie się drugi rzęd kamieni, które należy dociskać do spodnich, aby niezostawiać żadnych ustępów między kamieniami, i strzedz się, aby pomiędzy kamieńmi na zewnątrz nie występowała glina, gdyż wyprawa wapnem gliny nie trzyma się.—Tym sposobem wyprowadziwszy ścianę, w drugim roku gdy ściana wyschnie, szabrem z kamieni tłuczonych na narzucone wapno między kamienie do równości ściany nabijać. Kilkanaście lat w ten sposób stoi wielka stodoła, z któréj dotąd żaden kamień niewysunął się, żadnéj reperacji niepotrzebuje i przedstawia się jakoby z kamienia była murowana.

2. Jak już mury w jaskółcze gniazdo wyprowadzone zostaną i takowe się obtoporuje, trzeba szabrem z tłuczonych kamieni, począwszy od cokułu, raz przy razie na sztorc nabijać; w drugim roku podobnież jak mury wyschną wyprawić na ostro wapnem i w ten sposób jeden budynek także kilkanaście lat stoi, którego wyprawa nigdzie nie naruszyła się. Jak pierwszym tak i drugim sposobem dane wyprawy, można ozdobić filarkami i karnisem, zachowując to tylko, aby w miejscach tych troszkę wyżéj wystąpić, kamienie lub szaber, wyprawić wapnem na gładko i ukolorować do gustu. Tym sposobem wyprawiony i wystrojony budynek, będzie trwałym i nieustąpi powierzchownością swoją kosztownym budynkom. Ekonomika nieradzi drogich budynków wystawiać, ale budować symetrycznie, z gustem i małym kosztem. A że ten sposób budowania odpowiada warunkom rzeczonym, przeto życzyćby należało aby się upowszechnił.

(z Dz. Gub. Płoc.). Antoni Rudowski.

Sposób utrzymania dobrego gatunku pszenicy.

W pierwszym roku mego gospodarstwa dostrzegłszy po żniwie z wymłotu, iż niepodobna siać nadal zebranego u mnie gatunku pszenicy, udałem się do sąsiadów chcąc lepszéj zakupić, lecz prawie u wszystkich niemogłem napotkać tego co żądałem. Jeden mi tylko oświadczył, że jak kupił swą pszenicę przed kilku laty do siewu w Bro-

chowie za Wisłą, w ówczas była bardzo piękną: ale już teraz zupełnie mu się zmieniła. Udałem się więc i ja w wskazane miejsce, gdzie wprawdzie uprzejmy bardzo ówczesny właściciel, z trudnością takowéj kilka korcy mi odprzedał, tłomacząc się potrzebą własnego siewu. Rzeczywiście była to prześliczna pszenica, a uskuteczniając siew jéj, z całém wysileniem na mojém polu, zatrzymałem jéj małą ilość, tak dla okazania innym sąsiadom, jak dla porównania z przyszłorocznym wymłotem. Wprawdzie plon jéj okazał się dostatecznym; widziałem przecież co do gatunku już nieco różną od pozostawionéj u siebie ilości, a w następnych 3ch latach bardzo wiele od téj co kupiłem różną, pomimo że siew jéj na dobréj glebie i przy staranéj uprawie był dopełnianym. Badałem jednak przy kupnie téj pszenicy zkąd początkowo ten gatunek do Brochowa został wprowadzonym: odpowiedziano mi, iż jest miejscowy i przez wybór ziarna z pojedyńczych kłosów, co lat 4 na parę morgów do siewu przysposabiany. Gdy zatém po czterech latach mojego gospodarstwa czułem potrzebę znów starać się o dobry do siewu gatunek pszenicy, zamierzyłem idąc za przykładem danéj mi odpowiedzi, własny swój zaprowadzić, i gdy nadchodził czas siewu, zwołano niedorostki ze wsi i tym na klepisko wyrzucono kilkadziesiąt snopków pszenicy. Każdy biorąc pojedyńczy kłos do ręki wycierał go na dłoni i skoro widział iż zawierał w sobie pszenicę czerwoną lub niedorodną, odrzucił takową na klepisko, a skoro białą wsypał w naczynie z którém do téj pracy przybył: i tak wszyscy postępując, wytarli mi 24 garnce. Biorąc następnie takową na biały papier, zupełnie z ziarn czerwonych lub niedorodnych ogołocono i takowy wybór pszenicy na dobrym gruncie obsiany, zupełnie oddzielnie zebrany i omłócony, wydał korcy dziewięć zupełnie czysto białego plonu i z niego stopniowo przyszedłem do całkowitego obsiewu na folwarku Brody pod Wyszogrodem, i gdy już dziewięć lat upłynęło jak to uczyniłem, a pszenica ta ze swego gatunku jest godną pochwały; sądzę więc, że sposób ten jakkolwiek nie jednemu okaże się mniéj zasługującym do naśladowania, przecież że nie wiele ryzykującym, więc godnym próby. Od garnca albowiem pszenicy tak wybieranéj płacono 1 złp. i chętnie za tą nagrodę pracę tę spełniano. Mieszkając późniéj w Lasocinie, toż samo uczyniłem przed pięciu laty doświadczenie, i tameczna pszenica, dziś uznana przez kupców za pierwszą, od sąsiadów jest do siewu zakupywaną, o czém nawet na miejscu każdy przekonać się może.

UPRAWA ROLI POD JĘCZMIEŃ.

Dla rolników mających na swych polach już zaprowadzone płodozmienne gospodarstwo, doświadczenie tu skreślone jest niepotrzebne. Tam bowiem jęczmień z dobrym rezultatem siewanym bywa po kartoflach lub tym podobnych okopowych roślinach. Ale dla tych co albo nie chcą zejść z trybu gospodarstwa trzy polowego, albo nie mają powodu zmiany takowego, bo do ilości gruntów ornych, mają potrzebną ilość łąk i pastwisk, na uprawne grunta wykwalifikować się niemogącą, być może iż ono okaże się być przystępne. W r. 1848 we wrześniu, w czasie siewu ulewny deszcz niedozwolił mi orać uprawnéj roli pod pszenicę; w ówczas więc kilka morgów rżyska po zebranéj pszenicy podorane zostały, następnie zatrudniony siewem, po jego ukończeniu dalsze podorywanie rżysk wyż wzmiankowanych dopiero uskutecznioném było z początkiem października; owe zaś morgi podorane we wrześniu jako zlasowane od słońca zwlec kazałem i przed zimą odorać. Z rozpoczętą wiosną role tylko podorane na zimę dla obsiewu na nich jęczmienia były przeredlone, uwleczone i odorane, nim zdatnemi były pod zagon—owe zaś morgi odorane na zimę, tylko zredlone i zwleczone i razem jednocześnie na wszystkich obsiew dopełniony.—Trudną do odgadnienia przejeżdżającemu zdałaby się różność urodzaju jęczmienia w jednym obszarze i na téjże saméj glebie będącego, gdyż na roli uprawnéj na zimę powyższym sposobem, urodzaj takowego do życzenia nic nie pozostawił, gdy reszta takowego była zupełnie odmienna, a nawet koniczyny w nim obsiane też same okazały skutki. A gdy i w roku 1849 odbyta próba tenże sam rezultat mi okazała, zdaje się więc rzeczą nienaganną dla gospodarzy 3ch polowe gospodarstwo mających, upatrzyć we wrześniu porę wcześniejszego podorywania ścierni pszennych i następnie tak jak ja wskazałem postępując, przekonać się o rzeczywistości mego podania.

Hipolit Sieklucki.

Klassyfikacja czyli gatunkowanie owiec, koniecznym jest warunkiem do postępu owczarstwa.

(z Dzien. Urzęd. Gub. Płockiéj).

Praktyczne zapatrywanie się na szybki postęp owczarni z rozsądkiem kierowanéj, nasunęło mi myśl odezwania się publicznie do tych właścicieli owczarń, którzy idąc zwyczajem ludzi uprzedzonych, na krok od dawnych nie odstępują zasad, i z obawy wydania częstokroć małéj tylko kwoty, trzody swoje na tym samym utrzymują stopniu, na jakim je praojcowie ich chowali, albo co gorsza, na jakim oni sami od lat 20, a może i drugie tyle, niemi kierują; słowem, jest jeszcze wielu, którzy swojém mechaniczném hodowaniem owiec i sobie większego nie mogą nigdy obiecywać dochodu, i bogactwa krajowego przemysłem swoim bynajmniéj nie wspierają.

Główną tamą wszelkiego w owcarstwie postępu, jest brak klassyfikacji owiec, to jest: niedbałość o dobór stosownych tryków do różnorodnych, pod względem gatunku wełny, macior. Tém to zaniedbaniem czy też lekkomyślnością, produkta nasze zawsze w jednakowym, jeżeli nie w pogorszonym spieniężamy gatunku: bo jakimże sposobem dobroć wełny może być polepszoną, kiedy w gromadę z kilkuset różnorodnych macior złożoną, puszczamy tryki bez najmniejszego doboru pod względem własności, jakie w następne pokolenie przelaćby potrzeba. Zadowoleni jedynie z tryków z gęstém i nabitém, chociaż częstokroć ordynaryjném, bo ledwie poprawném runem, niedbamy o to, czy stosowne krzyżowanie, tak zaiste potrzebne do dobroci wełny, będzie miało miejsce lub nie? Któż zresztą nie wie, że do maciorki z gęstą i nabitą wełną, powinien być użyty tryk z wełną rzadszą aby w jagnięciu nie było tak zwanego filcu; do maciorki przeciwnie z wełną rzadką, potrzeba barana z runem nabitém; do owiec z wełną krótką potrzebne są tryki dłuższą wełnę mające, i odwrotnie.

Samo się przez się rozumie, że poprawa włosa pod względem cienkości, otrzymuje się jedynie przez tryki lepszą jeszcze wełnę mające, a nie pochodzące z owczarń poprawnych, ale z takich, gdzie krew czysta przeważa i t. p. Czy więc na to skrzyżowanie włosa wszyscy zwracamy swoją uwagę? Czy idziemy tym jedynie torem, jaki do poprawy trzód owczych prowadzi? czy owczarnie nasze podnoszą się we względzie ilości i jakości produktu? na to najlepiéj każdy sam sobie odpowie. Ale niestety! jakże to mało jeszcze owczarń w kraju rzetelnie poprawnych, chociaż się wszystkim nieledwie zdaje, że coraz lepszy produkt dostarczają, że sami najlepiéj wiedzą czego owczarniom ich nie dostaje, że się znają na wszelkich wełny gatunkach i t. p. Ale tak zaprawdę nie jest. Miłość własna, ta matka licznych błędów i zdrożności, zaślepia nas zawsze i nie pozwala zedrzeć z oczu zasłony, przez którąbyśmy mogli jasno przejrzeć i nie jedno złe poprawić, nie jedno zupełnie wykorzenić.

Chcąc zaś przystąpić do tyle koniecznéj klassyfikacji owiec, szukajmy prawdziwych i rzetelnych klassyfikatorów, których nam najlepiéj właściciele pierwszych krajowych fabryk sukna nastręczą: bo ci tylko znać mogą zdatnych w tym zawodzie ludzi. Jakże często bowiem fałszywych spotykamy Sortierów, którzy li dla zysku objeżdżają owczarnie i łatwowiernych, a nieznających się na téj czynności właścicieli, o większe jeszcze przyprawiają straty.

Żeby się przeto na podobne nie wystawiać zawody, najlepiéj jest jednego uzdatnionego trzymać się Sortiera, jemu z zaufaniem trzody swoje powierzyć; czynność tę regularnie co rok odbyć; dopilnować, żeby owczarze podług rozporządzeń Sortiera, puszczali tryki do właściwych gromadek i t. p. Wszakże koszta z tego względu, po 3 do 6ciu

groszy od sztuki wynoszące sowicie się po kilku latach wynagrodzą, zwłaszcza, że owczarnie klassyfikacji ulegające, z każdym rokiem postępować muszą; bo coroczny, poprawiony co do wełny przychowek, zastąpi prawdziwy brak, jaki znawca klassyfikator do wyrzucenia z owczarni przeznaczy. Tym to sposobem nie jeden już właściciel, kierując od lat kilkunastu, ze znajomością sztuki, swoją trzodą, z wełny ordynaryjnéj wyniósł swój produkt do rzędu pierwszych krajowych gatunków—i odwrotnie; ileż to owczarni cienkich, z wielkim zaprowadzonych nakładem, przez niedbałe chodowanie, przez lekce-ważenie akuratnego sortowania, zniżyło się do rzędu prawie ordynaryjnych! Smutno zaiste pomyśleć, że jeszcze w naszym wieku taka ciemność, takie niepojęcie własnego dobra panuje. Alboż to nie jest obowiązkiem naszym, nietylko dla siebie ale i dla następnych pracować pokoleń? Dla czego wystawiać się na to, ażeby dzieci a może i wnuki nasze, z ubliżeniem ojców swoich wspominali gospodarstwa i wyszydzali ich ciemnotę z XIXgo cywilizowanego wieku? Czas wreszcie, ażeby się z podobnych otrząsnąć uprzedzeń i pójść śladem tak jasno, tak wyraźnie do nas przemawiających wzorowych gospodarstw, które się w każdéj nieledwie stronie rodzinnéj naszéj znajdują ziemi.

W. Bartel von Weidenthal.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 31 sierpnia. Dowozy w tym tygodniu szczupłe były, a liczba kupców na targu dzisiejszym ograniczała się na kilku młynarzach z miasta, którzy cokolwiek kupowali; a chociaż zimno i kilkodniowy deszcz dawał pochop do zakupywania, nie przyszło jednak do znaczniejszych obrotów. Wartość pszenicy, jęczmienia i grochu niezmieniła się od poniedziałku. Owies cokolwiek podrożał ale go mało kupują. Mąka bez pokupów trzyma się w nominalnéj cenie. Pływających ładunków kukurydzy kilka dobrze sprzedano po 23 sz. do 26 sz. 6 pens. Ładunek jeden Polsko-Odeskiéj pszenicy na statku sprzedano po 32 szyl. kwarter.—Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 42 szyl. 6 pens. kw. (zł. 35 gr. 13 korzec); jęczmień 29 szyl. 11 p. (zł. 24 gr. 28 korzec), owies 23 szyl. 8 p. (zł. 19 gr. 20 korzec), groch 29 szyl. 4 pens. (zł. 24 gr. 16 korzec). Dowieziono z zewnątrz w tym tygodniu: Pszenicy obcéj 1940 kw., owsa 7630. Mąki 760 worów i 6980 fas.

Wrocław 3 września. Pszenicy dziś więcéj wystawiono na sprzedaż, a chociaż nie chętnie płacono dawniejsze ceny, wszystko przecież rozkupiono, najpośledniejsze nawet partje. Żyta dziś mniéj przywieziono i chętnie je brano po dawniejszéj cenie. Jęczmień bez pokupu; dowożą go w małych partjach, i zwykle go brak na targu, gdy kto znaczniejszéj pragnie ilości. Owsa dużo przywożą, ale bardzo szybko znika z targu, tak się wszyscy do niego garną. Płacono dziś białą pszenicę 52 do 56 srgr. szefel (zł. 21 do 23 korzec); żółta 51 do 54 srgr., żyto 89 do 43 srgr. czasami 44 srgr. (zł. 17 gr. 18 korzec), jęczmień 27 do 30 srgr., owies 21 do 23 srgr. szefel.

TAXA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC WRZESIEŃ 1851 ROKU.

Bułka mątowa za gr. 3 ważyć ma łutów 7; Strucla mątowa za gr. 6 łutów 14; Bułka z mąki pośledniejszéj; za gr. 2 łutów 10 Strucla z takiejże mąki za gr. 6 fun.—łutów 30. Chleb stołowy bez względu na formę z takiejże mąki za gr. 12 funt 1 łutów 28; Placek solony za gr. 1 łutów 9. Chleb żytny pytlowy oraz Chleb z mąki Młyna Parowgo: Bochenek chleba za gr. 5 fun. 1 łutów 2 bochenek chleba za gr. 10 funt 2 łutów 4 bochenek chleba za gr. 10 funt. 4 łutów 8 Chleb razowy. Bochenek chleba za gr. 5 funt 1 łutów 14 bochenek chleba za gr. 10 fun. 2 łutów 28 bochenek chleba za gr. 20 fun. 5 łutów 24. Mięsa wołowego funt. gr. 11 krowiego lub z bukatów gr. 10, fant polędwicy gr. 22. Wieprzowiny ze skórą funt gr. 12 Schabu funt gr. 10; Słoniny swieżéj funt gr. 22. Słoniny wędzonéj czyli suszonéj funt gr. 29. Baraniny gr. 9.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 5 września r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	89—		
Pszenicy ditto	4	40½		
Grochu polnego	3	60—		
„ cukrowego	3	97½		
Fasoli. . . .	5	25—		
Gryki. . . .	2	85—		
Jęczmienia . .	2	25—		
Owsa . . .	1	45—		
Mąki pszen. pr.	6	60—		
ordyn. kor. 6 ćw.	6	45—		
„ żytn. pytlo.	4	18—		
grycz. kor. 4 ćw.	3	90—		
Kaszy jaglanéj.	7	15 –		
„ grycz. zw.	5	32½		
„ drobnéj.	9	15 -		
„ jęcz. perło.	8	82½		
„ „ ordyn	3	8—		
Siana cet. 100 f.	—	53—		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	31—	—	——
Siana fura 1 k.	2	25—	3	30—
„ „ 2 k.	4	15 –	5	30—
Słomy fura zw.	1	27½	2	40—
Drzewa sos. s.	7	44—		——
Wół dobry.	34	20 –	45	——
„ średni.	26	55 –	33	75 –
„ lichy.	22	95 –	25	65—
Cielę. . .	—	——	—	——
Baran. . .	1	80—	—	——
Wieprz dobry.	14	40 –	18	90 –
„ średni.	10	8 –	13	50 –
„ lichy.	8	10 –	9	90 –
Masła funt.	—	15—	—	——
Słoniny „	—	11 -	—	——
Kartofli korzec	—	90—	—	——
Okowity garn.	—	——	—	—
Szumówki gar.	—	——	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 588, z różnych miejsc królestwa 67, ogółem wołów sztuk 655, wieprzy 888 cieląt; — baranów 1926 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 490, wieprzy 888, cieląt — bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 5 września 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	94 –	35—	94 –	20—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	95—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M. .	6 –	37½	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—		—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99	66—
Petersburg ditto.	1 M. .	—		—	—
Paryż 300 franków .	2 M. .	76 –	65—		—
Wiedeń 150 złr.	2 M. .	—	—		—
Wrocław 100 talarów	2 M. .	94 –	35—		—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5	18—
Holender. dukaty nowe . .		—	—	3	—
ditto stare ważne .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		86 –	44—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		15 –	6—	15 –	4—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	79—	50—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—		19	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		3 –	75	3	45—

Wartość kuponu kop. 12½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 25 sierpnia (6 września) 1851 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.